

Henryk Popławski, Andrzej Weiser

O wypadkach bezkarności przekupienia urzędnika : (przyczynek do dyskusji w sprawie art. 47 m.k.k.)

Palestra 5/3(39), 33-41

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK POPLAWSKI

ANDRZEJ WEISER

○ wypadkach bezkarności przekupienia urzędnika

(przyczynek do dyskusji w sprawie crt. 47 m. k. k.)

Urzędnicy w służbie publicznej zaspokajają najbardziej różnorodne i wszechstronne potrzeby społeczeństwa, i to nie tylko w zakresie zarządu państwowego w tradycyjnym pojęciu tego słowa. Bo są oni również wykonawcami państwowych planów gospodarczych, są — według słów Lenina — sługami społeczeństwa.

Stąd też tak wielkiego znaczenia nabiera u nas sprawa uczciwości aparatu urzędniczego, a zagadnienie walki z korupcją staje się zagadnieniem całego bez wyjątku społeczeństwa.

Między dającym a biorącym łapówkę zawiązuje się stosunek pewnej solidarności interesu przestępczego, rodzący się pod wpływem obawy przed odpowiedzialnością karną: dającego łapówkę — na podstawie art. 134 i 135 czy 293 w związku z art. 290 k.k., a biorącego łapówkę — na podstawie art. 290 k.k. Fakt ten utrudnia znacznie ujawnienie przestępstwa oraz udowodnienie winy, co w konsekwencji przeszkadza w skutecznym ściganiu i karaniu łapownictwa. Dlatego też ustawodawca powojenny, chcąc rozbić podstawy solidarności dającego i biorącego łapówkę, zdecydował się wprowadzić do polskiego ustawodawstwa karnego przepis art. 47 m.k.k., który w określonych wypadkach dopuszcza bezkarność dającego łapówkę.

Genezy przepisu art. 47 m.k.k. można w pewnym stopniu dopatrzeć się bądź w znanej dawniejszym ustawodawstwie konstrukcji czynnego żalu, bądź też w elementach stanu wyższej konieczności.

W art. 47 m.k.k. zawarte są dwa warunki, bez zachowania których dający łapówkę nie może skorzystać z bezkarności.

Pierwszy warunek sprowadza się do tego, że żądanie łapówki musi wyjść od urzędnika. Jeżeli więc z inicjatywą udzielenia łapówki wystąpi przekupujący, prowokując czy nakłaniając w ten sposób urzędnika do jej przyjęcia — nie może on korzystać z dobrodziejstwa art. 47 m.k.k., tj. z bezkarności.

Istota drugiego warunku polega na tym, że sprawca dający łapówkę musi zawiadomić władzę powołaną do ścigania przestępstw o udzieleniu albo o obietnicy udzielenia przez niego łapówki. Warunek ten ma jednak i dalsze zastrzeżenia: mianowicie zawiadomienie nie może nastąpić w każdym stadium postępowania. Musi ono nastąpić albo przed powzięciem przez tę władzę skądkolwiek wiadomości o tym przestępstwie, albo też najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu w toku postępowania karnego.

Wymaganie ujawnienia tej prawdy od razu, a nie dopiero w toku postępowania karnego, stwierdza S.N. w wyroku I K 415/52, w którym podkreślono, że celem ustawodawcy było zapewnienie pewnej ochrony obywatelowi dającemu wprawdzie — na żądanie — łapówkę, ale okazującemu zarazem dobrą wolę dopomożenia władzy wymiaru sprawiedliwości przez rychłe ujawnienie tego faktu.

Ustawodawca wymaga od sprawcy przyznania się natychmiastowego, bo chce mu dać w ten sposób niejako okazję do wyrażenia pewnego rodzaju „czynnego żalu”, co z punktu widzenia moralnego może częściowo usprawiedliwiać przyznanie sprawcy przywileju bezkarności („Państwo i Prawo”, zes. 11 z 1952 r., str. 738).

Jeśli więc sprawca nie ujawni prawdy najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu w toku postępowania karnego, nie może korzystać z dobrodziejstwa art. 47 m.k.k., przy czym pojęcie postępowania obejmuje tu nie tylko postępowanie dotyczące danej łapówki, lecz może dotyczyć także innej sprawy, np. zagarnięcia mienia, przekroczenia władzy, niedopełnienia obowiązku itp., w której dopiero zostanie ujawniona sprawa dania łapówki.

Z drugiej znów strony, jeśli przekupujący przy pierwszym przesłuchaniu ujawni prawdę, a następnie w toku dalszego postępowania (dochodzenia, śledztwa czy postępowania sądowego) odwołał swoje zeznanie ujawniające prawdę, też nie będzie mógł korzystać z dobrodziejstwa art. 47 m.k.k., gdyż mimo zachowania określonych w nim warunków nie spełnił jednak zasadniczego warunku wynikającego z treści art. 47 m.k.k. a będącego przyczyną wprowadzenia tegoż przepisu, mianowicie nie przyczynił się do wykrycia prawdy (orzecz. S.N. 21.VII. 1948 r. K 449/48, „Państwo i Prawo”, zes. 12 z 1948 r.).

W związku z obowiązującą treścią art. 47 m.k.k., w praktyce nasunęły się między innymi następujące wątpliwości: 1) jak należy interpretować określenie „przy pierwszym przesłuchaniu”? 2) czy „pierwsze przesłuchanie” równoznaczne jest z pierwszym protokołem przesłuchania? 3) jak należy rozumieć określenie „żądanie”?

Otóż Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu z dnia 25.V.1950 r. K 333/50 (ZO z 1951 r., zes. 1, poz. 6) stwierdził, że taka równoznaczność nie

zachodzi, gdyż określenie „przesłuchanie” nie dotyczy protokołu, tylko treści przesłuchania. Skoro więc „konkretna analiza kolejno sporządzanych po sobie protokołów świadczy o tym, iż są one fragmentami jednego przesłuchania, to można uznać, że ujawnienie prawdy miało miejsce przy pierwszym przesłuchaniu, choćby znalazło to odbicie nie w pierwszym protokole”.

Co do „żądania” w rozumieniu art. 47 m.k.k., to według S.N. nie jest ono identyczne z pojęciem „żądania” w rozumieniu art. 290 § 1 k.k. W powołanym wyżej wyroku z dnia 25.V.1950 r. K 333/50 (ZO z 1951 r., zesz. 1, poz. 6) Sąd Najwyższy stwierdza, że żądanie, aczkolwiek nie musi być jaskrawe i kateryczne co do formy, gdyż może mieć postać aluzji lub jakąkolwiek inną nie pozostawiającą wątpliwości co do treści, musi być jednak takie, by po stronie dającego „łapówkę” był element „ulegania”. Element ten może zachodzić bądź ze względu na stosunek osoby „dającego” do „żądającego”, bądź też ze względu na przedmiot, którego dotyczy łapówka.

Pojęcie „żądania” — stwierdza dalej Sąd Najwyższy — nie może być sprowadzone do formalnoograniczającej interpretacji, ale nie może być rozumiane także i formalnie rozszerzająco, gdyż pozwalałoby to traktować każdą propozycję i w każdych warunkach jako uzasadniającą uleganie żądaniu przez dającego łapówkę.

Tak więc prowadzący śledztwo w każdym konkretnym wypadku powinien rozstrzygnąć, czy „żądanie” to w rozumieniu art. 47 m.k.k. miało miejsce, tj. czy był element ulegania ze względu na stosunek „dającego” do „żądającego” albo ze względu na przedmiot, którego dotyczy łapówka. Treść „żądania” w rozumieniu art. 47 m.k.k. należy — zdaniem S.N. (K 333/50, ZO zesz. 1 z 1951 r., poz. 6) — określać nie tylko pod kątem widzenia „żądającego”, lecz także pod kątem widzenia tego, „od kogo się żąda” i „za co się żąda”, gdyż według tegoż orzeczenia art. 47 m.k.k. nie uchyla przestępności samego faktu udzielenia łapówki, lecz określa jedynie warunki uwolnienia winnego od kary, a owo uwolnienie od kary uzależnia właśnie od czynników podmiotowych zachodzących po stronie dającego łapówkę.

W następnych swych orzeczeniach Sąd Najwyższy stwierdza (wyrok z 19.VI.1958 r. IK 258/58 i z 15.IV.1958 r. IK 21/58), że dający łapówkę nie ma ustawowego obowiązku „ujawnienia”, iż udzielił korzyści „na żądanie”, bo okoliczność, czy korzyść została wręczona „na żądanie”, ma charakter obiektywny i podlega ustaleniu na podstawie materiału sprawy. Można ustalić istnienie „żądania” nawet wtedy, gdy dający przy pierwszym przesłuchaniu o nim nie wspomniał, a można je także łączyć nawet wtedy, gdy się na nie powoływał. Ustalenie powinno nastąpić na podstawie oceny całokształtu sprawy. Stosowanie art. 47 m.k.k. zdaniem

Sądu Najwyższego jest regułą wobec sprawcy, który zawiadomił władzę o udzieleniu łapówki najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu w toku postępowania karnego, natomiast wyłączenie stosowania tego przepisu z powodu braku „żądania” musi być w poszczególnych wypadkach umotywowane okolicznościami wskazującymi na brak życiowej, usprawiedliwionej przyczyny udzielenia łapówki.

W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy rozważa również sytuację prawną pomocnika osoby udzielającej łapówkę i dochodzi do wniosku, że nie ma logicznych ani prawnych powodów, aby odrzucić możliwość zastosowania art. 47 m.k.k. do pomocnika pośredniego, skoro stosuje się go do pomocnika bezpośredniego. Jeżeli więc pomocnik na polecenie „dającego” wręcza łapówkę „przyjmującemu” i ogarnia swą świadomością element „żądania”, który jest przymiotem czynu osoby „przyjmującej” łapówkę, to odnoszą się do niego indywidualnie okoliczności uwalniające go od kary.

Artykuł 47 m.k.k. nie uchyla przestępności faktu udzielenia łapówki, lecz określa jedynie warunki uwolnienia winnego od kary, a to uwolnienie od kary uzależnia od czynników podmiotowych po stronie dającego łapówkę. Bezkarność w rozumieniu art. 47 m.k.k., przy zachowaniu opisanych warunków, oznacza uchylenie karalności w ogóle. Sprawca zatem nie czeka na uwolnienie od kary przez sąd, lecz w takim wypadku w ogóle postępowania przeciwko niemu wszczynać nie można, wszczęte zaś należy umorzyć.

Wzrost tego rodzaju przestępczości, przy wciąż jeszcze słabej wykrywalności, doprowadził prawników do krytycznego spojrzenia na uregulowanie prawne zagadnienia korupcji w naszym ustawodawstwie karnym oraz do wyciągnięcia niektórych wniosków *de le ferenda*. Uwzględniając wyniki dyskusji, jaka toczyła się na ten temat na łamach „Prawa i Życia” (nr 8 i 9 z 1958 r.) oraz w poszczególnych zarządach terenowych ZPP — można stwierdzić, że dyskutanci pod względem wysuwanych wniosków podzielili się na dwie zasadnicze grupy.

Pierwsza grupa zajmuje stanowisko jeszcze znaczącego rozszerzenia podstaw i ram bezkarności przekupstwa urzędników. Taki pogląd reprezentują np. J. Sawicki, A. Gubiński i H. Kempisty (PiŻ nr 8/59). Uważają oni, że istnieje realna możliwość tego, by doprowadzić do rozbicia solidarności dającego i biorącego łapówkę za pomocą tych środków, jakie daje prawo karne, tylko że możliwości takich nie daje w pełni obowiązujący w tej chwili artykuł 47 m.k.k., a to ze względu na swe ograniczenia. Zdaniem ich należałoby więc:

- 1) umożliwić dającemu łapówkę ujawnienie prawdy nie tylko w toku pierwszego przesłuchania, ale najpóźniej przed zamknięciem dochodzenia lub śledztwa, a nawet w toku rozprawy głównej przed sądem;

- 2) zrezygnować z tego, aby łapówka była udzielona „na żądanie”;
- 3) wprowadzić bezkarność przyjmującego łapówkę, jeżeli doniesie on o tym władzy (J. Bafia — PiŻ nr 8/59).

Druga grupa, którą reprezentują np. J. Druski, L. Lernel i H. Nowogródzki (PiŻ nr 9/59), uważa, że należy w ogóle uchylić przepis o bezkarności przekupstwa urzędników z tego względu, że przepis art. 47 m.k.k. chroni bezkarność osób z reguły ekonomicznie silniejszych od dających się przekupić urzędników, że w istocie niewiele się on przychylił do tak oczekiwanego rozbicia owej solidarności dającego i przyjmującego łapówkę, wreszcie że przemawiają przeciwko niemu względy moralno-etyczne.

Rozważmy teraz wszystkie po kolei argumenty przemawiające za utrzymaniem, rozszerzeniem czy też likwidacją przepisu art. 47 m.k.k.

Wydaje się, że trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na to, iż zarówno konstrukcja, jak i sama forma przepisu art. 47 m.k.k. budzi wiele zastrzeżeń. Na przykład konstrukcja świadczy o usiłowaniu ustawodawcy znalezienia pewnego kompromisu między chęcią rozbicia solidarności dającego i przyjmującego łapówkę a zastrzeżeniami natury etyczno-moralnej. Stąd też połączenie w przepisie art. 47 m.k.k. zarówno elementu czynnego żalu (zawiadomienie władzy przed powzięciem przez nią wiadomości o przestępstwie lub najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu), jak i stanu wyższej konieczności (udzielenie łapówki na żądanie). Takie usiłowanie znalezienia kompromisu odbiło się, rzecz jasna, ujemnie na przejrzystości treści przepisu art. 47 m.k.k.

Przedem wszystkim więc sprawa pierwszego przesłuchania. Nie wiadomo, czy to ma być pierwsze przesłuchanie dotyczące tylko i wyłącznie kwestii łapówki, czy też pierwsze przesłuchanie w sprawie, w toku prowadzenia której dopiero w późniejszej fazie postępowania wynikła ta kwestia. Nie wiadomo też czy pierwsze przesłuchanie dotyczyć ma pierwszego protokołu dochodzenia, czy również następnych protokołów, gdyż interpretacja zawarta w cytowanym orzeczeniu S.N. z dnia 25.V. 1950 r. wydaje się być zbyt rozszerzająca pojęcie pierwszego przesłuchania, ponieważ treść protokołu przesłuchania w danej sprawie nigdy nie jest dowolna i dotyczy właśnie tylko konkretnej sprawy.

Druga sprawa, która wywołuje wiele zastrzeżeń, to pojęcie „żądania”. Tutaj również trudno się zgodzić z cytowanym wyżej stanowiskiem Sądu Najwyższego (orzecz. z 19.VI.1958 IK 258/58 i 15.IV.1958 IK 21/58), że można ustalić istnienie „żądania” nawet wtedy, gdy dający przy pierwszym przesłuchaniu o nim nie wspomniał, jak również można je wyłączyć nawet wtedy, gdy się na nie powoływał. Oczywiście rację ma Sąd Najwyższy, gdy mówi, że ustalenie powinno nastąpić na podstawie oceny całokształtu sprawy, ale trudność tkwi w tym, że w całokształ-

cie sprawy dotyczącej przyjęcia łapówki mamy w większości wypadków tylko wyjaśnienia oskarżonego o przyjęciu łapówki i zeznanie ewentualnego świadka, który może skorzystać z dobrodziejstwa bezkarności. Pierwszy z nich zainteresowany jest w tym, by wykazać, że nie żądał łapówki, a drugi w tym, by uwierzono mu, że dał łapówkę na „żądanie”. Ponieważ zaś zaofiarowanie i przyjęcie łapówki z natury rzeczy odbywa się w cztery oczy, przeto możliwość niewątpliwego, pewnego obiektywnie ustalenia, jak w rzeczywistości było z owym „żądaniem”, napotyka bardzo duże trudności i stwarza warunki sprzyjające powstawaniu pomyłek, zwłaszcza jeśli się zważy, że z jednej strony żądanie może przejawiać się w różnej formie, nie musi być wyraźne i może mieć postać aluzji, a z drugiej strony u dającego łapówkę, jak słusznie podnosi S.N., musi istnieć element ulegania.

J. Sawicki, A. Gubiński i H. Kempisty mają oczywiście rację, gdy twierdzą, że skuteczność walki ze sprzedajnymi urzędnikami wzrosłaby znacznie w razie rozszerzenia granic bezkarności przekupującego. Jednakże wtedy cały atak zostałby skierowany przeciwko urzędnikom, a przecież zagadnienie walki z korupcją to nie tylko walka przeciwko sprzedajnym urzędnikom, lecz również, a może i przede wszystkim przeciwko tym, którzy podlegają i pomagają urzędnikom w przyjmowaniu łapówki. W konsekwencji więc należałoby, jak to proponuje J. Bafia, wprowadzić również bezkarności urzędnika przyjmującego łapówkę, który doniesie o tym władzy powołanej do ścigania przestępstw.

Powstałby wtedy idealny klimat do składania wzajemnych donosów. Mielibyśmy więcej spraw karnych dotyczących sprzedajnych urzędników oraz tych, którzy przekupują urzędników. Rodzi się tylko pytanie, czy to wszystko popłaca.

Otóż, wydaje się, że nie stoimy tu przed alternatywą: innego rozwiązania nie ma. Należy więc szukać innych dróg walki ze sprzedajnością urzędników i korupcją w ogóle.

Sama instytucja bezkarności danego przestępstwa w określonych warunkach nie jest rzeczą nową. Znana jest ustawodawstwu wielu państw europejskich i pozaeuropejskich i dlatego te same względy natury moralno-etycznej nie powinny tu stanowić czynnika decydującego przy rozstrzygnięciu zagadnienia co do utrzymania, rozszerzenia czy też uchylecia przepisu art. 47 m.k.k., jakkolwiek nie podzielamy poglądu, aby wielki cel mógł być realizowany nawet środkami ocenianymi ujemnie przez opinię społeczną. Rzecz jednakże w tym, żeby zagadnienie to rozważyć w całokształcie okoliczności samego celu i następnie doboru odpowiednich środków.

Co się tyczy bezkarności, to znana ona była w Polsce nie od dziś,

a aktualnie obowiązujące ustawodawstwo — poza bezkarnością z art. 47 m.k.k. — zna jeszcze 25 wypadków, kiedy dany czyn wyczerpuje znamiona przestępstwa, lecz przy istnieniu pewnych okoliczności, warunków itp. staje się bezkarny (art. 17 § 1, 21 § 2, 22 § 1, 23 § 3, 25, 29 § 2, 30 § 1, 69 § 1, 140—142, 145 § 2, 148 § 2, 219 § 2, 220, 256 § 2, 257 § 2 i 262 § 4 k.k., odpowiednie przepisy artykułów k.k. WP, art. 4 § 2, 16 § 1, 17, 18 § 5, 43 § 2 m.k.k., a nadto art. 21 § 1 i 23 § 1 k.k. WP).

Cel oraz przyczyny wprowadzenia przez ustawodawcę podobnych wypadków bezkarności są różne. Jednakże nie trudno zorientować się, że chodzi tu o przesłanki przedmiotowe, podyktowane najczęściej dobrze uzasadnionym i naprawdę ważnym interesem społecznym, bądź też o przesłanki podmiotowe, połączone często z przedmiotowymi: odwrócenie skutków albo ich brak. Porównując te wypadki bezkarności z wypadkiem bezkarności przekupstwa urzędnika odnosi się wrażenie, że ta właśnie postać bezkarności jest jak gdyby uprzywilejowana w stosunku do pozostałych. Wypadek bezkarności działania np. w stanie wyższej konieczności z powodu zabobonu lub ciemnoty, odstąpienie od dokonania zamierzonego przestępstwa albo nawet wycofanie się z działalności przestępnej przewidzianej w art. 215, 216 i 217 lub art. 13, 12 i 14 m.k.k. nie dają się porównać z wypadkiem bezkarności przewidzianym w art. 47 m.k.k., bezkarności przekupstwa urzędnika. Przede wszystkim inne są tu motywy działania i inna skala społecznego niebezpieczeństwa.

Artykuł 47 m.k.k. stwarza bezkarność dla sprawcy, który już dokonał przestępstwa, który ze skutków tego przestępstwa skorzystał i który — ujawniając prawdę — czyni to w takich warunkach, w jakich z jego własnego logicznego punktu widzenia przyznanie się i ujawnienie faktu sprzedajności jest jego ostatnią szansą uratowania się od odpowiedzialności karnej. Elementy czynnego żalu są tu fikcją, iluzją. Tu sprawca tylko we własnym interesie daje urzędnikowi łapówkę i we własnym interesie ujawnia ten fakt władzy. Sprawcy, który przekupił urzędnika, pozostawiono możliwość ujawnienia prawdy nawet wtedy, kiedy już wie, że prawda ta jest znana władzy, a więc w sytuacji, kiedy już nic nie ma do stracenia, gdyż i bez jego udziału rozstrzygnie się los urzędnika. Natomiast w innych wypadkach bezkarności, jak np. uczestniczenia w związku lub w porozumieniu przestępnym, uczestnik porozumienia lub związku musi zdecydować się na jego ujawnienie wtedy, kiedy władza o tym porozumieniu nic jeszcze nie wie. A przecież wszelkie przestępne porozumienia i związki są bardziej społecznie niebezpieczne niż sprzedajność urzędnika, o czym świadczą dobitnie kary,

jakimi są zagrożone te przestępstwa. Poza tym dość często bezkarność czynów w wypadkach innych niż przestępstwo urzędnika dotyczy czynności przygotowawczych graniczących z usiłowaniem albo też czynności, których szkodliwe skutki mają dopiero nastąpić lub następują, ale w rozmiarach nieznacznych.

Prokuratorzy i obrońcy często spotykają się w swojej praktyce ze zjawiskiem, że „jeden z uczestników grupy przestępczej, dokonującej w sposób zorganizowany systematycznie kradzieży mienia społecznego-wielkich rozmiarów, postanawia zerwać z tą grupą i ujawnić swoją oraz innych uczestników działalność przestępną, i to właśnie wtedy, gdy żadna władza nie wpadła jeszcze na trop działalności tej grupy. Otóż w takich wypadkach ujawniający grupę przestępczą oddaje znaczną przysługę władzom śledczym i w ogóle sprawiedliwości, przy czym po stronie podmiotowej istnieje tu prawdziwie „czynny żal”, jednakże nie korzysta on z bezkarności, a nawet nie korzysta z nadzwyczajnego złagodzenia kary, ponieważ wypadki tego rodzaju nie są przewidziane w prawie karnym. Jak więc widzimy, również i tu zachodzi niekonsekwencja, argumentacja zaś przemawia na niekorzyść przepisu art. 47 m.k.k.

Przeciwko artykułowi 47 m.k.k. przemawiają też inne jeszcze argumenty.

W świetle kilkunastoletniego doświadczenia wydaje się w ogóle wątpliwe, czy przepis art. 47 m.k.k. rzeczywiście służy swemu zasadniczemu celowi, dla którego został wprowadzony. Trudno udowodnić to statystycznie, gdyż takiej statystyki nikt nie prowadzi, ale z praktyki wiadomo, że przyczynia się on niewiele do rozbicia solidarności dającego i przyjmującego łapówkę. Wypadków, kiedy dający łapówkę z własnej inicjatywy ujawnia ten fakt, jest mało; częściej daje się temu wyraz w anonimach, a najczęściej — dający łapówkę tylko potwierdza ten fakt po ujawnieniu przestępstwa i po długich nieraz perswazjach ze strony prowadzącego postępowanie przygotowawcze.

Niemniej jednak istotny argument przemawiający przeciwko art. 47 m.k.k. to wzgląd na interes klasowy. Jak wiadomo bowiem, większość spraw o łapownictwo, i to spraw o najpoważniejszym ciężarze gatunkowym, dotyczy udzielania urzędnikom różnego rodzaju „prowizji” przez prywatną inicjatywę za przyjęcie zamówień, dostawę materiałów, wykonywanie robót, sztuczne zwiększanie rachunków itp. Ludzie pracy natomiast rzadko znajdują się w sytuacji, która zmusza ich do udzielania przekupnym urzędnikom łapówek.

W konsekwencji więc z dobrodziejstwa art. 47 m.k.k. korzystają dziś przeważnie ludzie ekonomicznie i finansowo silniejsi od dających się przekupić urzędników, a czasami nawet ludzie klasowo obcy socjalizmo-

wi. Przeto również i z tych względów przepis art. 47 m.k.k. budzić musi zastrzeżenia.

Wydaje się wreszcie, że nie może być obojętna ocena przepisów art. 47 m.k.k. także z punktu widzenia kategorii moralno-etycznych. Faworyzowanie donosiciela, którego pobudką działania nie jest ani skrucha, ani żal, ani wreszcie interes społeczny, lecz własny indywidualny interes, obawa przed odpowiedzialnością karną z powodu popełnienia przestępstwa — jest chyba niezgodne i sprzeczne z założeniami socjalizmu i jego moralnością.

W świetle przytoczonych argumentów wnioski nasuwa się sam. Dalsze istnienie przepisu art. 47 m.k.k. nie jest naszym zdaniem w sposób dostateczny uzasadnione. A jeśli chodzi o zwiększenie wykrywalności wypadków łapownictwa, to wydaje się, że tak samo jak w wypadkach dotyczących każdego innego przestępstwa, również i tu najlepszym środkiem będzie nie faworyzowanie donosicieli działających z pobudek na wskroś egoistycznych, a często nawet faktycznych podlegaczy, lecz stworzenie takiej sytuacji moralnoprawnej i faktycznej, by ten, kto chce dać łapówkę, musiał się dobrze zastanowić nad skutkami takiego kroku. Ponadto najlepszym i najpewniejszym środkiem zwiększenia wykrywalności przestępstw w ogóle jest stałe podnoszenie poziomu dochodzeń i śledztw, doskonalenie metod i sposobów walki z przestępczością oraz systematyczne podnoszenie kwalifikacji osób, które prowadzą dochodzenie i śledztwa.

Dużą pomocą będzie tu również zwiększenie kontroli nad życiem gospodarczym oraz rozsądne i szybkie usuwanie jego nieprawidłowości i zakłóceń, stanowiących dobrą pożywkę dla przestępczości gospodarczej i wszelkiego rodzaju korupcji.

Za utrzymaniem art. 47 m.k.k., ale w formie znacznie ograniczonej, przemawiać może chyba tylko to, że czasami mogą się jeszcze zdarzać odosobnione wypadki, iż człowiek pracujący, chcąc załatwić daną sprawę, znajdzie się w sytuacji i warunkach, kiedy będzie uważać, iż musi dać łapówkę. Ale również i z tej sytuacji jest wyjście. Wydaje się, że dla celów zaspokojenia tych potrzeb wystarczy w zupełności samo istnienie art. 49 m.k.k., który przecież zezwala na umorzenie postępowania nawet w jego najwcześniejszym stadium, a więc bez konieczności posyłania „takiej ofiary” skorumpowanego urzędnika na drogę postępowania sądowego.